

Bloger "arabskiej wiosny": Rewolucja w Egipcie poniosła porażkę. Zmiany nie idą na lepsze

- Czasem strażnik bił mnie po rękach, po twarzy. Zupełnie bez powodu. Usłyszałem, że powinienem się cieszyć, bo w Arabii Saudyjskiej już bym nie żył - tak Kareem Amer, jeden z najpoczytniejszych egipskich blogerów wspomina swój pobyt w więzieniu. Siedział tam, bo pisał bloga, który nie podobał się władzy. W rozmowie z Łukaszem Wojtusikiem, mówi o emigracji, swoim pobycie w Krakowie i swoim rozczarowaniu efektami rewolucji w Egipcie.

Kareem Amer w Krakowie jest od kilku miesięcy. Przyjechał tu na stypendium realizowane przez Stowarzyszenie Willa Decjusza w ramach współpracy miasta Krakowa z międzynarodową siecią ICORN* (Międzynarodowa Sieć Miast Uchodźców). Był pierwszym egipskim blogerem, który trafił do więzienia za swoje wpisy. Za „obrazę islamu” i „szerzenie fałszywych informacji na temat prezydenta Mubaraka” dostał w sumie cztery lata.

O tym, co przeżył w więzieniu, opowiada niechętnie. Wyraźnie ożywia się, kiedy przechodzimy do tematu arabskiej wiosny. Choć dla niego, ateisty i człowieka patrzącego krytycznym okiem na rzeczywistość, ostatnie zmiany w Egipcie - nie wróżą nic dobrego.

Łukasz Wojtusik : Przed nami druga tura wyborów prezydenckich w Egipcie. Walczą w niej: kandydat Bractwa Muzułmańskiego - Mohamed Mursi i ostatni premier obalonego w zeszłym roku reżimu Hosniego Mubaraka - Ahmed Szafik. Jak patrzysz na to z perspektywy pobytu w Krakowie?

Karrem Amer: Nigdy nie myślałem, że będzie startował ktoś z Bractwa Muzułmańskiego. Uważam, że to dla Egiptu zła droga. Spodziewam się trudnych wyborów, bo dla mnie to jest wybór z dwójga złego. Wybór mniejszego zła. Nie chcę mówić dokładnie, jak widzę Egipt za kilkadziesiąt lat, ale jeśli dziś mam wybierać, to oddałbym głos na Szafika, bo nie chcę, żeby Egipt był nadal państwem muzułmańskim, skazanym na zamknięcie. Wole cofnąć się o dwa lata wstecz niż o dwa tysiące...

A czy jest w najbliższych latach jest szansa na to by w Egipcie przemiany nadal szły w kierunku dalszej demokratyzacji życia publicznego? I tego o co sam postulujesz na [blogu](#) - czyli laicyzacji państwa?

My już jesteśmy demokratycznym krajem. Problem nie tkwi w samych wyborach, ale w ludziach i w tym, na co się decydują. Egipcjanie są absolutnie nieprzygotowani do demokracji : nie wybierają ze względu na program, ale ze względu na preferencje religijne. Co więcej, niektórzy kandydaci kupują głosy, a ludzie godzą się na to bezwarunkowo. Mam nadzieję, że w końcu jednak zaczną się uczyć na własnych błędach. A wtedy to słowo „demokracja” nabierze realnego znaczenia w naszym kraju.

Twoją blogerską działalność dostrzegli w 2007 i nagrodzili reporterzy bez granic. Jak to się stało, że zacząłeś pisać wolnościowego bloga z reżimowego kraju?

Na początku wcale nie chciałem pisać bloga, ale później stwierdziłem, że muszę się jakoś wyrazić. Moje poglądy i opinie. W 2004 założyłem stronę internetową. Sporo pisałem tam o prawach kobiet, ponieważ wiedziałem, jak dużo złego działo się w tej materii w moim kraju. Chciałem być tym głosem, który będzie mówił o równouprawnieniu. Artykuły, które pisałem, spotkały się z dużym

odzewem. Rok później odkryłem, że mogę pisać bloga. Spodobała mi się prosta forma i swoboda, jaką daje. I to, że nikt nie będzie mnie kontrolował.

Jak wyglądała rzeczywistość w kraju rządzonym przez Mubaraka? Dla nas, Polaków, Egipt był zazwyczaj ciepłym, egzotycznym krajem słynącym z piramid. Co frustrowało Cię w Twojej ojczyźnie?

My, Egipcjanie postrzegamy naszą ojczyznę jako normalny kraj, oczywiście z problemami politycznymi i ekonomicznymi. Wiele praw zabrania wolności wypowiedzi, ogranicza nas religijnie. Przykładowo, od 1981 roku funkcjonuje prawo zezwalające na aresztowanie każdego, kto jest podejrzany, bez jakiegokolwiek śledztwa.

więcej na tokfm.pl